

Hiszpania 2019

Wyjazd na praktyki do Hiszpanii wiązał się u mnie z dużą ilością nowych przeżyć. Pierwszy raz leciałam samolotem, pierwszy raz byłam za granicą, pierwszy raz porozumiewałam się w innym przez tak długi czas. Jednak to lot samolotem był dla mnie największym wyzwaniem.

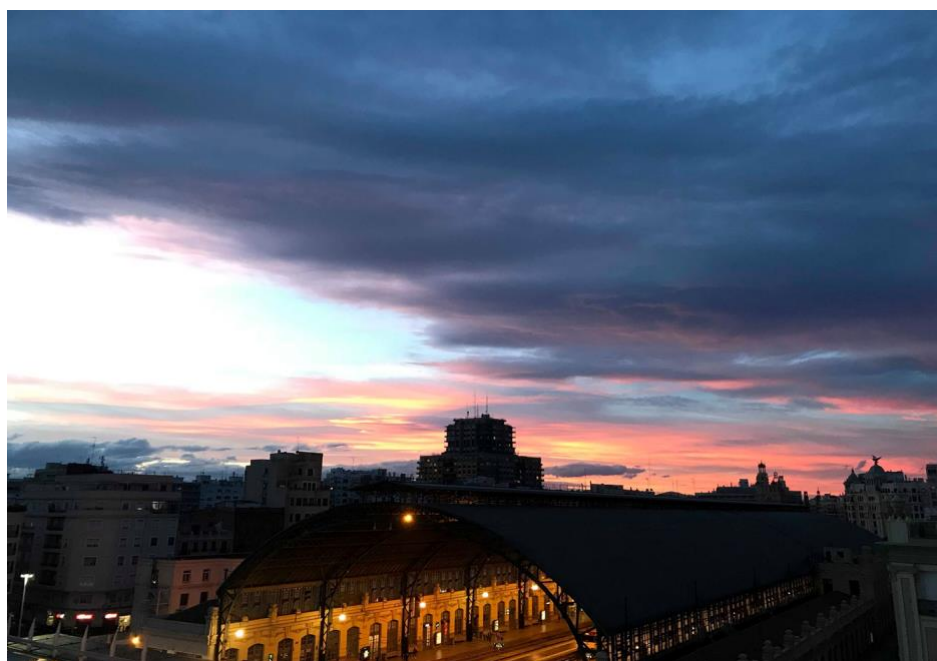


Bardzo bałam się tej podróży, ale na szczęście siedziałam obok Patryka. Podczas lotu dużo rozmawialiśmy, żeby nie myśleć o tym, że jesteśmy tak wysoko nad ziemią. Po 3 godzinach udało nam się bezpiecznie wylądować w Walencji. Z ogromną radością wyskoczyłam z samolotu, żeby w końcu poczuć grunt pod nogami:)

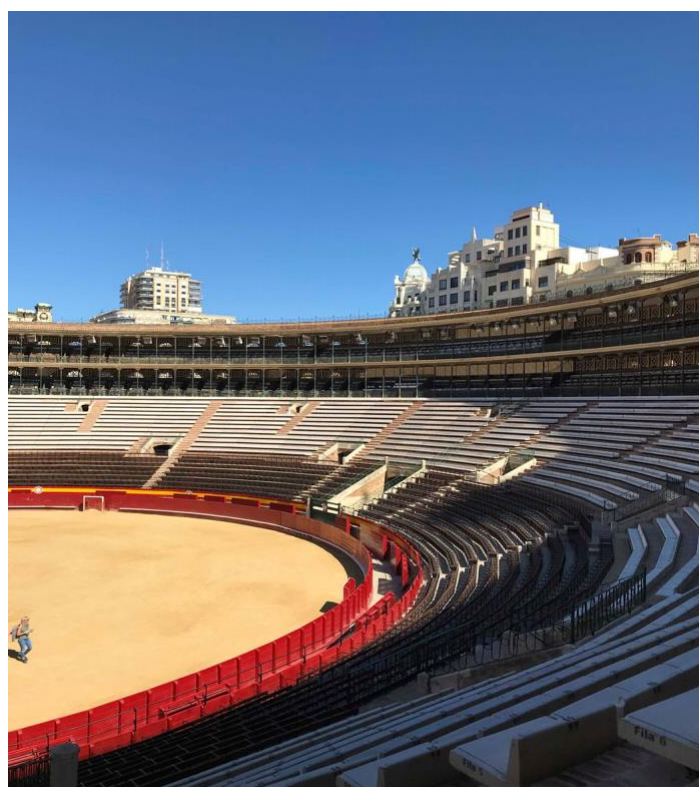
Kiedy wyszliśmy z lotniska, od razu zakochałam się w palmach, które widziałam pierwszy raz w naturalnym środowisku. Były przepiękne!



Po zameldowaniu odpoczywaliśmy na tarasie, z którego był cudowny widok.



Mieszkaliśmy obok dworca oraz Plaza de Torres – wyglądem przypominała Rzymskie Koloseum, ale tutaj było to miejsce w którym odbywają się koncerty oraz co jakiś czas bitwy byków. Arena była niesamowitym miejscem. Zdecydowanie można uznać ją również dworzec za symbol miasta.



Kolejnego dnia pozytywnie nastawieni udaliśmy się na pierwszy dzień praktyk. Razem z Patrycją trafiłyśmy do zakładu, w którym Panie szyją tradycyjne suknie na święto Walencji. Każda część w większości była przez nie tworzona ręcznie z ogromną precyzją i pasją. Nauczyłyśmy się od nich wielu przydatnych technik szycia ręcznego jak dziurki na guziki czy przyszywanie mankietów do rękawów szwem krytym. Panie bardzo chciały żebyśmy dużo się nauczyły. Codziennie wstawałam z uśmiechem na twarzy. Czułam się tam jak w domu! Dogadywałyśmy się po angielsku i hiszpańsku, ale mimo różnicy językowej nasz kontakt był bardzo dobry! Dużo żartowałyśmy, ale też wiele opowiadałyśmy o Polsce, naszych rodzinach i ulubionych zajęciach. Zżyłyśmy się przez ten miesiąc!



Bardzo tęsknie za tym miejscem i Paniami, które tam pracowały!



Podczas wyjazdu, staraliśmy poznać się miasto jak najlepiej, tak byśmy kiedyś sami mogli oprowadzić naszych znajomych. Nasza Pani pokazała nam wiele miejsc, które zdecydowanie opłacało się zobaczyć.





Jednym z takich miejsc był Ogród botaniczny. Różnorodność roślin, które można tam spotkać była niesamowita. Dookoła biegają koty. Mogłabym podziwiać te rośliny godzinami!

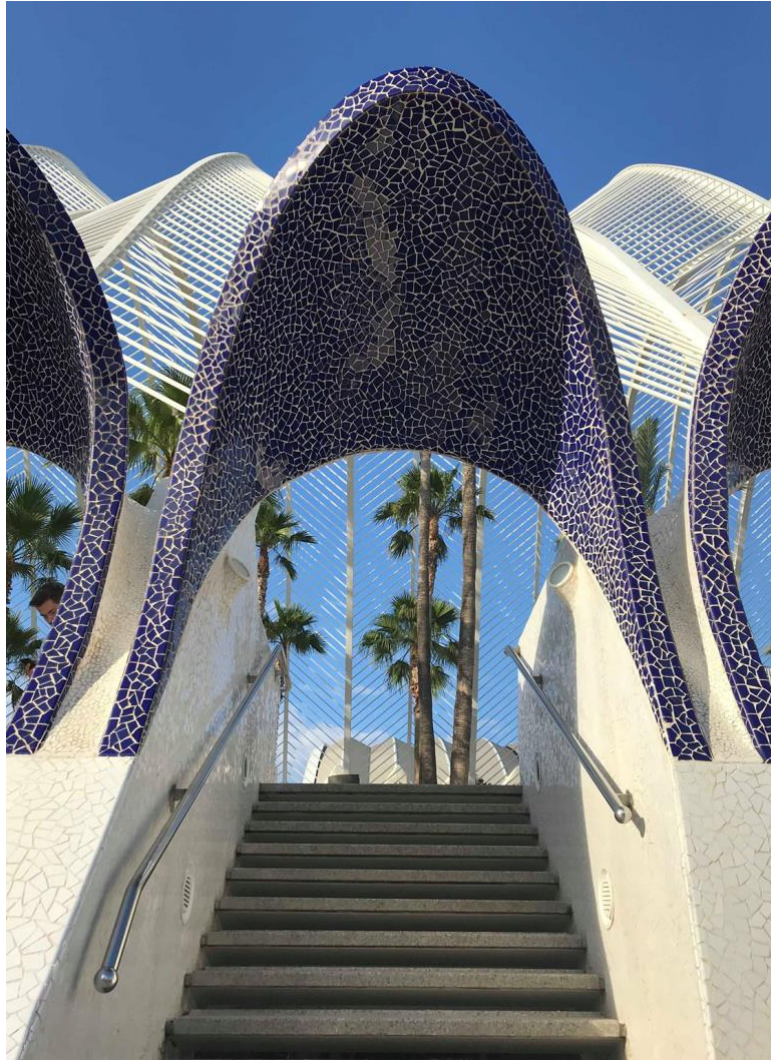






Kolejnym moim ulubionym miejscem w Walencji jest park w Turi. Kiedyś płynęła tam rzeka, ale kiedy zalała miasto odwrócili jej bieg i kilka kilometrów jej koryta zamieniono w park. Jest tam ogromna ilość mostów, na każdym kroku są fontanny. Ludzie przychodzą spędzać tam czas na wiele sposobów. Jeżdżą na rowerach, rolkach, ale także urządzają pikniki urodzinowe czy ćwiczą jogę. Jednym z piękniejszych punktów w Parku jest Ciudad de las Artes y las Ciencias - Nowoczesny park nauki i kultury.







Podczas naszej wizyty w Walencji, odwiedziliśmy również inne miasta. Było to Alicante i Xativa. Każde z miast miało swój własny urok. Alicante to zdecydowanie większe miasto, kurort nadmorski. Wspieliśmy się na zamek, który zauroczył mnie swoim wyglądem, oraz widokami! Cała panorama miasta z samej góry wyglądała niesamowicie! Woda Morza Śródziemnego była turkusowa! Pierwszy raz miałam możliwość zobaczyć inne morze niż Morze Bałtyckie i zakochałam się!





Xativa to małe miasteczko, ale niezwykle urocze. Przechadzaliśmy się pośród starych, pięknie zachowanych kamieniczek, . Każda z nich posiadała balkony pełne kwiatów. Pociągiem wjechaliśmy na górę do Zamku w chmurach. Widok z niego był oszałamiający! Odwiedziliśmy również muzeum mieszczące się w starej szkole.







12 maja odbywało się w Walencji Święto Maskletas. O 13 na rynku wystrzelili bardzo głośne fajerwerki, robiące ogromne wrażenie. Po obiedzie przeszliśmy na pochód z okazji tego święta.



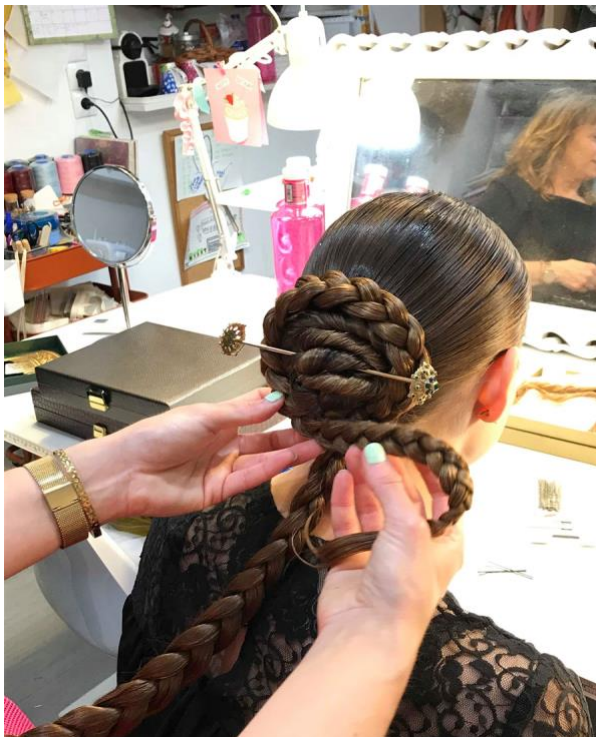
Odwiedziliśmy również muzeum De Las Fallas. Mieści się ono w budynku byłego klasztoru. Las Fallas jest świętem ognia corocznie organizowanym w Walencji z okazji nadejścia wiosny., Falle przygotowywane są przez cały rok. Kilkudziesięciu artystów tworzy olbrzymie kartonowe figury by później wszystkie spalić. Prawie wszystkie, bo każdego roku pod koniec lutego mieszkańcy głosują i ta figura, która zdobędzie najwięcej głosów trafia do muzeum.





Ostatniego dnia w pracy, czekała na mnie i Patrycja niespodzianka! Tego dnia nasze Panie, postanowiły, że ubiorą nas w tradycyjne stroje! Zostałyśmy uczesane, ubrane i udałyśmy się na zdjęcia w centrum miasta! Zabrały nas do Ratusza w Walencji gdzie mogłyśmy poczuć się jak księżniczki i sławne osoby! Wszyscy robili z nami i nam zdjęcia! Było to niesamowite przeżycie! Zdecydowanie była to chwila, którą zapamiętam na długo! Po wszystkim, zostałyśmy zaproszone na skosztowanie tradycyjnych specjałów miasta! To był naprawdę cudowny dzień!





Praktyki w Hiszpanii będę wspominała bardzo długo! Dzięki temu zobaczyłam inną kulturę, inny kraj. Zwiedziłam piękne miejsca a przede wszystkim przekonałam się do mówienia w innym języku! Jestem wdzięczna za tę szansę!